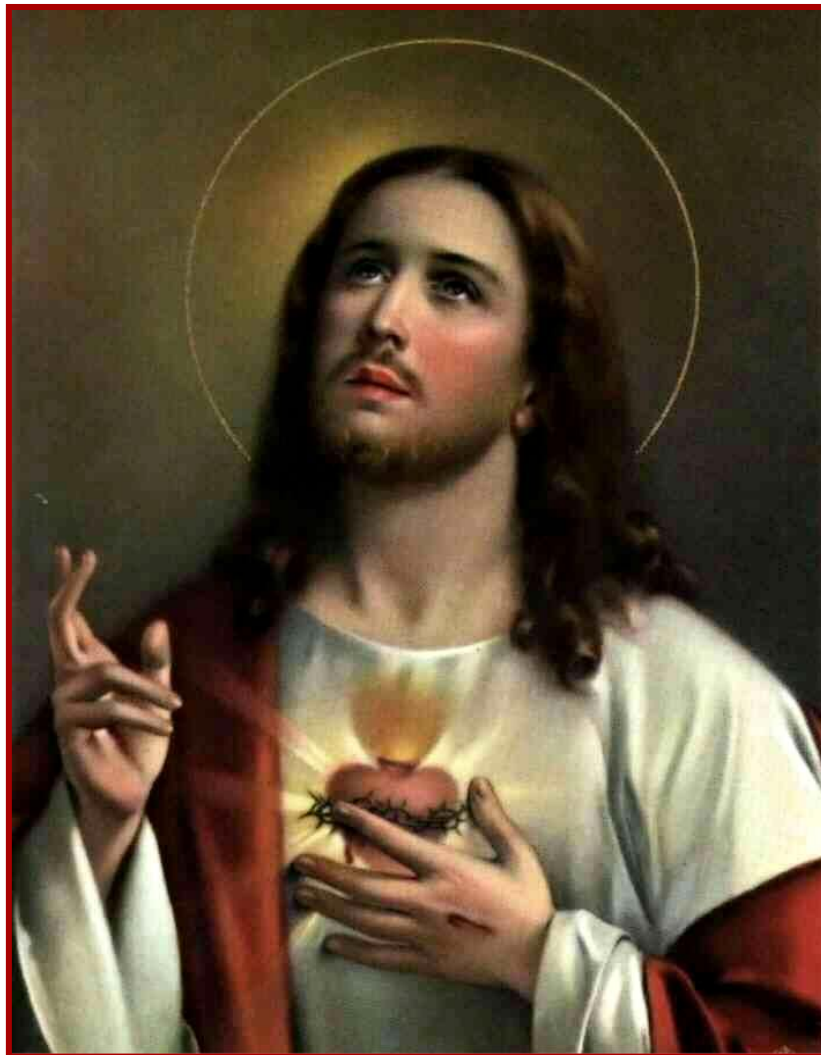


POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 6 (14) 2011



***Chwała niech będzie zawsze i wszędzie
Twemu Sercu, o mój Jezu!***

Spis treści

Pragnienia przy tabernakulum	3
<i>Św. Teresa od Dzieciątka Jezus</i>	
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej – kazanie	5
<i>Bp Władysław Krynicki, Ks. Jakub Wujek SI</i>	
Serce Jezusa	8
<i>"Głos Karmelu", s. Ludwina od Matki Bożej</i>	
Msza św. wciąż się odprawia	10
<i>"Głos Karmelu", prof. Ludwik Skoczylas</i>	
Instrukcja o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet	12
<i>Św. Kongregacja Soboru</i>	
Bramy piekielne nie przemogą	15
<i>Bp Maciej Eberhard</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Najważniejsza troska	17
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Najpiękniejsza Monstrancja	19
O znakach zupełnego połączenia z Bogiem	22
<i>O. Jan Tauler OP</i>	
Grzech przeciwko Duchowi Św. – sprzeciwić się uznanej prawdzie chrześcijańskiej	23
<i>Ks. Józef Stagraczyński</i>	
Szkoła bezwyznaniowa	25
<i>Bp Józef Sebastian Pelczar</i>	
Przeoranie serca	27
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Grzech śmiertelny czyni człowieka gorszym od szatana	27
<i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Składu Apostolskiego. – Artykuł dziesiąty	29
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	



Pragnienia przy tabernakulum...

ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS

Kluczyku mały, o jakże zazdrośnie
Patrzę na ciebie; ty, co dnia każdego
Drzwiczki otwierasz więzienia ciemnego,
Kędy się kryje Pan mój tak miłośnie.
Lecz i ja mogę, o szczęście bez miary,
Dosięgnąć Ciebie, Więźniu utajony,
Zniszczyć przeszkody i przedrzeć zasłony,
Ach, jednym tylko jednym aktem wiary.

Stokroć szczęśliwa jest ta lampka mała,
Co się tak cicho, tak spokojnie żarzy
W przybytku świętym, u stóp Twych ołtarzy.
Jakżebym bardzo lampką tą być chciała!
Lecz wszak płomieniem pali się ma dusza,
Zapalić może nim dusz tysiące,
Co, jak pochodnie jasne, gorejące,
Będą miłować mojego Jezusa.

Święty ołtarza kamieniu, ach tobie
Jakże zazdroszczę, wszak tutaj spoczywa
Ta Hostia święta, co Boga ukrywa,
Jak niegdyś Dziecię w betlejemskim żłobie.
Usłysz, o Jezu ciche me wołanie,
Przyjdź do mej duszy, ona nie kamieniem,
Lecz Twojej miłości nieśmiertelnym tchnieniem:
Czy Ci nie miłszem będzie w niej mieszkanie?

Jak w swem powiciu betlejemskie Dziecię,
Na Korporale Hostia leży święta,
Jak nie zazdrościć, kiedy się pamięta,
Że to sam Jezus, skarb najdroższy w świecie.

O zmień me serce, Matko ma, Maryjo,
Aby się czystym korporalem stało,
I mogło przyjąć w siebie Hostię białą
Której postaci Boga mego kryją.

Czyż mam zazdrościć tej świętej p a t e n i e,
Na której Boski Sakrament spoczywa?
Wszak więcej od niej ja jestem szczęśliwa,
Bo dla mnie przyszedł Bóg-Człowiek na ziemię.
Nie czeka śmierci, by dopiero w niebie
Złączyć mnie z sobą; już na łez dolinie
Słodką w mej duszy przyjmuję gościnę,
Żywą Monstrancją czyni mnie dla siebie.

Czyliż się z tobą, kielichu, zamienię,
W którym Krwi Boskiej co dzień płyną zdroje?
Wszak przy Mszy świętej, w biedne serce moje,
Tak samo płyną Boskiej Krwi strumienie.
Ten ołtarz święty – to druga Gulgota,
Na której co dzień Krew płynie Jezusa,
Milsza Mu przecież, milsza moja dusza,
Niżli naczynia ze srebra i złota.

Tyś szczepem winnym, Jezu, Tyś nam o tem
Sam niegdyś mówił, z tego pnia swe życie
Mała latorośl czerpie tak obficie
By Cię obdarzyć winnem gronem złotem.
Niechaj się zmiażdżą, niechaj się rozpląną
Te gronki, które wabią dziś swą krasą,
Pod ciężką próby i cierpienia prasą,
Niech się dla Ciebie w czyste zmieniają w i n o .

Tak jak to ziarno pszeniczne się ściera,
Między dwa młyńskie wtłoczone kamienie,
Tak niech mnie zetrze i ból i cierpienie,
Niech wszystko we mnie dla Ciebie umiera.
Lecz mych nadziei śmierć ta nie pogrzebie,
Ona się dla mnie źródłem życia stanie,
Ty przyjdiesz wtedy, Ty przyjdiesz, o Panie,
Ty mnie przemienisz, a przemienisz w Siebie!



Uroczystość Trójcy Przenajświętszej

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

O. Jakuba Wujka SI

OPRACOWAŁ

Bp Władysław Krynicky

† Dalszy ciąg **Ewangelii** według św. Mateusza, 28, 18-20. – Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w *Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*: nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. (1)

Niedzielę dzisiejszą Kościół nasz święty przeznaczył na uczczenie Trójcy Przenajświętszej, Boga jedyne w naturze, a troistego w Osobach. Dotąd, począwszy od niedzieli pierwszej Adwentu, rozpamiętywaliśmy dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczył Syn Boży, gdy się dla naszego zbawienia narodził, umarł na krzyżu, zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy i zesłał nam stamtąd Ducha Świętego, który nas poświęca (a) i do żywota wiecznego prowadzi. Za to wszystko żąda od nas Zbawiciel, abyśmy sercem, przepelnionym wdzięcznością, dzięki składali przezeń Bogu Ojcu w Duchu Świętym i razem z Kościołem katolickim wołali: Niech będzie błogosławiona święta trojakość Osób i nierozdzielna jedność Bóstwa. O chwalebna Troistości, o wielebna Jedności, przez Cię jesteśmy stworzeni, prawdziwa Wieczności; przez Cię jesteśmy odkupieni, najwyższa Miłości. – Nadto tajemnica Trójcy Przenajświętszej, przed Zesłaniem Ducha Świętego mało znana światu, stała się wiadomą wiernym Chrystusowym, gdy poczęto chrzczyć w imię Boga w Trójcy jedyne i gdy wszyscy poczęli wyznawać i czcić Ojca i Syna i Świętego Ducha. Słusznie więc pierwsza niedziela po Zielonych Świątkach przeznaczona jest na uczczenie tej tajemnicy, która jest fundamentem wiary chrześcijańskiej. I my, idąc śladem matki naszej Kościoła, przypomnijmy sobie krótko, czego nas o Trójcy Przenajświętszej uczy nieomylna

wiara katolicka i jako chrzest w imię Trójcy Przenajświętszej jest najpierwszym warunkiem zbawienia dla tych, co uwierzyli w Chrystusa.

1. Nie było nigdy takiego ludu, któryby nie wiedział, że jest jakieś Bóstwo, potęgą swoją rządzące światem i ludźmi. Owszem, wielu pogan przyrodzonym rozumem doszło do tego, iż zrozumieli, że Bóg jest tylko jeden, wszechmocny, dobrotliwy, sprawiedliwy i wieczny. Lecz gdy chcieli badać naturę Boską, już rozum ich na to nie wystarczył i albo otwarcie musieli wyznać, że wiedzieć im tego niepodobna, albo też, spuszczać się na swój tylko rozum, pobiłdzili. Jak bowiem nikt Boga nie widział, tak by Go też nikt poznać nie zdołał, gdyby nam Syn Boży tego nie raczył objawić; gdyż nikt nie zna Ojca, jedno Syn, i nikt nie zna Syna, jedno Ojciec i komu będzie chciał Syn objawić przez Ducha Świętego, i komu Ojciec nie oznajmi; ponieważ i do Syna nikt przyjść nie może, jeśli go Ojciec niebieski nie pociągnie. Kościół nasz święty, od Syna Bożego i od Ducha Świętego nauczony, posiada nieskażoną naukę o Trójcy Przenajświętszej i podaje nam ją o tyle, o ile jesteśmy w możności poznać tę tajemnicę, niezgłębną dla umysłu. Treść jej, dokładnie zebrana w składzie wiary św. Atanazego jest następująca: Wiara katolicka ta jest, abyśmy jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności chwalili, ani mieszając Osób, ani dzieląc Istności. Bo inna jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego. Lecz Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny Majestat. Jaki Ojciec, taki Syn, taki i Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty. Niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty. Wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny Duch Święty. A wszakże nie trzech wieczni, ale jeden wieczny; jako i nie trzech niestworzeni, ani trzech niezmierni, ale jeden niestworzony i jeden niezmierny. Także wszechmocny Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty; a przecież nie trzech wszechmocni, ale jeden wszechmocny. Także Bogiem Ojciec, Bogiem Syn, Bogiem Duch Święty, a przecież nie trzech Bogowie, ale jeden jest Bóg. Również Panem Ojciec, Panem Syn, Panem Duch Święty, a przecież nie trzech Panowie, lecz jeden jest Pan. Bo jako każdą oddzielnie osobę Panem i Bogiem, według prawdy chrześcijańskiej, wyznawać musimy, tak trzech Bogów, albo trzech Panów nazywać, albo wspominać wiara katolicka nie dopuszcza. Ojciec od nikogo nie jest uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony. Syn od samego Ojca, jest nie uczyniony, ani stworzony, ale zrodzony. Duch Święty od Ojca i od Syna nie uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, ale pochodzący. Jeden tedy jest Ojciec, nie trzech Ojcowie; jeden Syn, nie trzech Synowie; jeden Duch Święty, nie trzech Święci Duchowie. A w tej Trójcy nic nie jest pierwszego, ani pośledniego, nic większego ani mniejszego, ale wszystkie trzy Osoby współwieczne są sobie i współrówne; tak, iż we wszystkim, jako już wyżej powiedziano, i Jedność w Trójcy i Trójca w Jedności ma być chwalona. Kto tedy chce być zbawiony, tak o Trójcy Świętej niechaj rozumie i wierzy. – Tej zaś wiary Kościół św. nauczył się z ust samego Jezusa Chrystusa, ta wiara zapisana jest w Piśmie Bożym i w Podaniu apostoelskim przechowana. Przywiode tu niektóre tylko świadectwa z Ksiąg świętych. Że Bóg jest jeden: *Śłuchaj Izraelu: Pan Bóg nasz, Pan jeden jest* (Deuter. VI, 4). Że Ojciec jest Bogiem: *Mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko* (I Kor. VIII, 6). Że Syn jest Bogiem: *Abyśmy poznali prawdziwego Boga, a byli w prawdziwym Synie jego: ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny* (I Jan. V, 20). Że Duch Święty jest Bogiem: *Ananiaszu, przecz że szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu... Nie skłamałeś ludziom ale Bogu* (Dz. Ap. V, 3. 4). Że Trójca Przenajświętsza jednym jest Bogiem: *Trzej są, którzy*

świadeństwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są (I Jan. V, 7). I w dzisiejszej Ewangelii mówi Zbawiciel do apostołów: Nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nie powiedział: chrzczycie w imiona, ale: w imię. Trzy imiona wspomina, a jedno kładzie. Czemu? Aby wyraził, że choć są trzy Osoby Boskie rzeczywiście od siebie różne, ale Bóg jeden jest tylko. A jeśli zapytasz, jak to być może, odpowiem, że nie wiem, ani tego rozumiem, bo to jest ponad rozum ludzki znać tajemnice Boże. To przecież wiem, że tak Chrystus oznajmił, że tak Kościół Jego święty naucza, Kościół od samego Pana Jezusa strzeżony, aby się nie pomylił: Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

2. Dwie powinności Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii włożył na apostołów: nauczać i chrzczyć, i dwie także na wszystkich, którzy chcą być zbawieni; pierwsza: słuchać mających w Kościele władzę nauczania, aby wiedzieć, w co wierzyć i co czynić; druga: dać się ochrzcić w imię Trójcy Przenajświętszej. A ponieważ o pierwszej z tych powinności była i będzie sposobność mówić przy wykładzie innych Ewangelii niedzielnych i świątecznych, więc tu przypomnijmy sobie krótko potrzebę Chrztu sakramentalnego. Wiemy, że on się udziela przez polanie chrzczonego wodą i powiedzenie: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Od przyjęcia tego sakramentu Zbawiciel nikogo nie wyłącza, owszem gdzie indziej wyraźnie mówi: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody, a z Ducha Świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego (Jan III, 5).* Dlaczego tak? Oto dlatego, że wszyscy rodzimy się w grzechu pierworodnym, nieprzyjaciółmi Boga. Ten zaś grzech ani dziecięciu, ani dorosłemu odpuszczony być nie może inaczej, jedno przez sakramentalne w wodzie odrodzenie i odnowienie. Może być przecież Chrzest św. niekiedy zastąpiony samym pragnieniem przyjęcia go, mianowicie, gdyby kto, nie zdążywszy się ochrzcić, za wiarę katolicką został umęczony, lub gdyby gotując się do tego Sakramentu, zakończył swój żywot, zanim dostąpił łaski obmycia z wody i z Ducha Świętego. Albowiem Pan Bóg tak nie przywiązał łaski swojej do Sakramentów, aby jej i bez Sakramentu dać nie miał, jeśli człowiek gotów jest uczynić wszystko, co wiara święta nakazuje.

Chrzest święty jest nowym, nie cielesnym, ale duchowym narodzeniem się człowieka. Jak co się rodzi z ciała, cielesne jest, tak co się rodzi z Boga, boże jest. Na Chrzcie świętym matka nasza Kościół, rodzi nas przez polanie wodą i wezwanie Trójcy Przenajświętszej, a Ojciec nasz, Pan Bóg, ożywia nas Duchem swoim Świętym; w ten sposób stajemy się dziećmi Bożymi, które już nie ze krwi, ani z ciała, ale z Boga się narodziły. A chociaż woda Chrztu świętego ciała dotyka, to przecież duszę obmywa. Woda sama z siebie sparzyć nie może, lecz gdy się ją u ognia zagrzeje, pali jako ogień; równie też woda przy Chrzcie św. nie sama z siebie duszę oczyszcza, lecz z Ducha Świętego ma moc wypalenia duszy i oczyszczenia jej od wszelkiego zakału grzechowego.

Dziękujemy Bogu, chrześcijanie katolicy, że nam dał poznać tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, że nas do prawdziwego Kościoła przez Chrzest św. powołał, a trzymając się mocno wiary katolickiej, według tej wiary żyjmy i zachowujmy wszystko, co nam Chrystus przez Kościół swój przykazuje. Tak żyjąc, uczymy Trójcę Przenajświętszą i oglądać Ją będziemy w Królestwie Niebieskim.

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według Postyli Katolickiej Większej Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek 1912, ss. 183-187.

Pozwolenie Władzy Duchownej: N. 154. IMPRIMATUR. Wladislaviae, die 10 Januarii 1912 a. Officialis Generalis Prael. Cath. Protonotarius Apostol. St. Chodyński.

Przypisy: (1) Tekst Ewangelii (w przekładzie O. Jakuba Wujka SI) przytoczono za: *Mszal Rzymski* z dodaniem nabożeństw nieszpornych, opracował O. G. Lefebvre benedyktyn. Przekład polski poprawili ks. dr Stefan Świetlicki i ks. Henryk Nowacki. Opactwo Św. Andrzeja Lophem lez Bruges [1931], ss. 1009-1010. (a) "poświęca" = uświęca.



Serce Jezusa

S. LUDWINA OD MATKI BOŻEJ

To samo gorejące Serce Jezusa, jakie widzimy w świetle Ewangelii bije teraz w cichym Tabernakulum, te same cuda działa Jezus dla Swoich najmniejszych i najwierniejszych. A wokoło cisza niezamacona, chyba tylko przerywana cichym lotem skrzydeł anielskich, którzy otaczają wiecznie ołtarz, lub przesłodka symfonią modlitwy duszy pokornej. Świat śpi, nie czując gorących tchnień Najświętszego Serca Jezusa. Obojętność serc ludzkich ziębi Jezusa, jak ongiś w stajence betleemskiej zimno nocy grudniowej. Lecz Jezus woła: "*Pragnę!*". Wołanie to z Kalwarii nie przebrzmiało i nie rozplynęło się w ciszy. Ono nie mogło umilknąć, wszak to jest wołanie Nieśmiertelnego Króla Wieków. To pragnienie jest zawsze żywe i nie da się go zagłuszyć, gdyż Jezus ma najróżnorodniejsze i nieprzeliczone dowody, by nam je przekazać.

Kto teraz nie zna cudownego Paray-le-Monial i obietnic przesłodkich, danych świętej powiernicy Marii Małgorzacie dla ludzkości? Jezus stanął przed nią, a odsłaniając Swe Bo-skie Serce odezwał się do niej: "Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, iż dla okazania im swej miłości niczego nie szczędziło aż do zupełnego strawienia się i wyniszczenia, a za całe wynagrodzenie odbieram od większości samą tylko niewdzięczność, wzgardę, nieuszanowania, świętokradztwa i oziębłości, jakie mi świadczą w Sakramencie Miłości".

Jakaż bolesna skarga i wyrzut dla oziębłych dzieci tak kochającego Jezusa!

Oto Serce, które tak umiłowało ludzi, oto ognisko, którego zziębnięci unikają, oto pokarm pogardzony przez głodnych, szczęście omijane przez nieszczęśliwych. Jezus wyciąga do nas ramiona i woła: *"Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę"*.

"Pójdźcie a obaczcie, jak słodki jest Pan: na wieki miłosierdzie Jego" (Ps. 33).

"Miłością wieczną umiłowałem cię". W tym gorejącym Ognisku miłości ogrzejecie zziębłe serca, napełnicie dusze ogromem szczęścia i miłości, że już nigdy pragnąć i łaknąć nie będzie. Pan Jezus w swoich tajemnych objawieniach do Swej służebnicy Benigny Konsolaty mówi słowami pełnymi zachęty: "Nie odstręcza Mię widok nędzy, byle by była dobra wola. Gdzie jest dobra wola, tam jest i pole do pracy. Miłość moja wznieca się trawieniem nędz; dusza, która mi ich najwięcej przynosi, najwięcej mi się podoba, byleby miała serce skruszone i upokorzone, a to dlatego, że taka dusza daje mi więcej sposobności do pełniejszego sprawowania mego urzędu Zbawiciela".

Innym razem mówi: "Ja tak bardzo kocham biednych grzeszników. Kto mi chce sprawić wielką pociechę, niech wierzy w moją Miłość, kto mi chce sprawić największą pociechę, niech nie zakłada granic tej wierze w moją Miłość".

A na innym miejscu: "Wiedz sama i powiedz to innym, iż dla nabycia gruntownej cnoty trzeba się zwracać do Serca Jezusowego. Kto chce się zbawić niech tylko schroni się do tej błogosławionej Arki, skąd przypatrywać się będzie burzy, nie doznając jej wstrząśnień... okaż mi w tym miłość pouczając wszystkich, aby szli do Mnie. Ja mam nieskończone skarby łask dla wszystkich; bierze je każdy obficie, kto do Mnie przychodzi".

Oto przesłodki testament miłości, niebiańska zachęta Jezusa na każdy moment życia naszego.

Jakżeż trudno po tym wszystkim okazać się niewdzięcznym i nie przyjąć tak miłosnego zaproszenia.

Jezus czeka na nasze przyzwolenie, czeka chwili, kiedy człowiek złoży w Jego Najświętsze Serce swoje całkowicie opróżnione serce i odda się na wyłączną własność Jezusa. On śledzi walkę duszy ludzkiej – zda się oczekiwać zwycięstwa. A gdy widzi nieme błaganie o pomoc, gdy widzi ustawiczne wysiłki woli ludzkiej, szukającej Jego Najświętszego Serca wtedy przychodzi z pomocą, dopomaga do zwycięstwa Dobra a zwycięzcy da najpiękniejszą nagrodę – Swoje Najświętsze Serce.

Głos Karmelu, r. XIII, nr 6, czerwiec 1939. Autor artykułu - s. Ludwina od Matki Bożej ze Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus.



Msza św. wciąż się odprawia

PROF. LUDWIK SKOCZYŁAS

Powyższymi słowami zamknął Henryk Sienkiewicz pewną dyskusję religijną, prowadzoną w "Rodzinie Połanieckich" przez osoby tej powieści. To właśnie powiedzenie Sienkiewicza zostało wykpięte przez Stanisława Brzozowskiego, jednego z najtęższych krytyków polskich, jako objaw płytkości rozumowania Henryka Sienkiewicza. Według Brzozowskiego każdy pojedynczy Polak uważa, że jeśli tylko uczęszcza się na Mszę świętą, to tym samym nie ma potrzeby mozolić się i wysilać, aby cośkolwiek nad to zrobić? Kto zatem ma rację: Sienkiewicz czy Brzozowski? Oto pytanie, które pragnę w niniejszym artykule rozstrzygnąć. Odpowiedź na nie zmusza nas do zastanowienia się nad najgłębszą tajemnicą katolicyzmu, nad ofiarą Mszy świętej.

Bez tej Ofiary nie ma św. Sakramentów, nie ma Kościoła, nie ma działania nadprzyrodzonego, nie ma najistotniejszych przeobrażeń dusz ludzkich, nie ma zbawienia...

Przyjrzyjmy się tej sprawie jeszcze od innej strony. Co by się stało z katolicyzmem, gdyby zniszczono wszystkie wydania Ewangelii św., gdyby spłonęły wszystkie archiwa watykańskie, wszystkie biblioteki dzieł teologicznych i religijnych? Czy katolicyzm zniknąłby z powierzchni świata? Bynajmniej. Jak długo odprawiać się będzie na świecie choćby jedna Msza święta, tak długo dzięki tej jednej ofierze otwarta będzie brama do Boga, tak długo przez nią spływać będzie łaska i moc i światło na wszystkich wierzących i niewierzących, na wszystkich cichych i pokornych, na zbuntowanych i opornych. Ta jedna jedyna Msza święta starczyłaby za wszystkie nauki Kościoła, za same nawet Ewangelie. W niej wyraża się wszystko, co powiedziane zostało przez Apostołów, przez Kościół, co potrzebne jest do zbawienia człowieka. Albowiem istotą Mszy świętej jest ofiara, ofiara zupełna samego Boga dla zbawienia świata. Ofiara ta jest nieprzerwanym wezwaniem do podobnej ofiary zupełnej ze strony wiernych. Kapłan zastępuje w tej ofierze samego Chrystusa, natomiast my wszyscy wierni jesteśmy współofiarnikami. Niezrozumienie tego jest powodem, dlaczego mimo tylu Mszy św. tak mało w życiu duchowym postępujemy, tak mało jesteśmy katolikami. Nie rozumiemy, że istotą życia katolickiego jest współofiara naszych myśli, uczuć oraz intencji z

Chrystusem dla zbawienia własnego i całego świata dokonywująca się co dzień na ołtarzu podczas Mszy świętej. Wszystko inne jest dodatkiem, jest prywatnym nabożeństwem nie mającym właściwego znaczenia, jak długo ten pierwszy i najistotniejszy obowiązek nie jest spełniany. Sięgnijmy jednak do Ewangelii.

Oto w chwili najważniejszej dla świata, gdy dopełniała się na krzyżu krwawa ofiara Samego Syna Bożego, jeden ze zbrodniarzy, który razem z Chrystusem był współokrzyżowany, bluźnił Chrystusowi. A wówczas drugi z łotrów zaczął strofować bluźniercę: "Ani ty się Boga nie boisz, gdyżeś tej karze uległ? A myć sprawiedliwie cierpimy, bo godną zapłatę za uczynki ponosimy, lecz Ten nic złego nie uczynił". I nagle oświecony przez Ducha Świętego zawołał: "Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego!" I odpowiedział mu Chrystus: "Zaprawdę powiadam ci, że dziś jeszcze będziesz ze mną w raju".

Czymże zasłużył sobie ów łotr na tak wielką nagrodę? Oto tym, że wyznał swoją winę, a potem, że uznał swoją śmierć za słusne zadośćuczynienie Sprawiedliwości za swe uczynki, a wreszcie, że połączył swą karę z ofiarą Chrystusa Pana. Przez ten akt stał się pełnowartościowym katolikiem.

Wszelka bowiem ofiara spełniona w duchu zadośćuczynienia w związku z ofiarą Mszy św., czyni nas katolikami pełnowartościowymi. Bez tego związku nasze akty pokuty nie trafią na drogę, która nas zaprowadzi do królestwa Chrystusowego. Bez tego związku nasze nabożeństwa nie sprowadzą na nas łaski Bożej, nie otworzą nam nieba.

Akt pokuty otwiera nam bramy miłosierdzia Bożego, a połączenie się z ofiarą bezkrwawą przy Mszy świętej wprowadza nas do raju. O tym trzeba pamiętać zawsze przy Mszy świętej. Dlatego wszystkie czynności nasze winniśmy wykonywać w duchu pokuty i wszystkie wiązać z ofiarą Chrystusa Pana. Tę ostatnią powinność przypomina nam Kościół wzywając, abyśmy wszystkie nasze czynności odnosili do Chrystusa Pana i Jego ofiary w tych sakramentalnych i krótkich słowach kończących wszystkie modlitwy: "Przez Chrystusa Pana Naszego itd."

Najgłębsze, najwięcej rzeczywiste zjednoczenie się z Chrystusem w sposób przez Kościół przepisany, zapewnia nam wewnętrzne oświecenie i praktycznie ma dla nas większe znaczenie, niż poznanie katechizmu, którego wskazań nie zawsze umiemy się trzymać. Łaska płynąca z bezkrwawej Ofiary budzi w nas święte pragnienia i czyny. Ona przetwarza nas, ona jest źródłem naszej siły. Ze zrozumienia tego faktu wypływają następujące wnioski. *Że całe nasze życie winniśmy uważać jako zadośćuczynienie za własne winy oraz winy naszych bliźnich. Że wszystkie intencje zadośćuczynienia winniśmy łączyć z intencją Chrystusa Pana ofiarowującego się za nas we Mszy świętej. Że udział we Mszy świętej musimy uważać*

za główny i podstawowy akt religijny. Że do spełnienia tego aktu należy się przygotowywać już przed Mszą św. przez specjalne akty ofiary, które sobie nałożymy.

Na tle powyższego rozważania staje się jasnym, że Sienkiewicz mówiąc: "Msza święta wciąż się odprawia", ujął w najprostszych słowach najgłębszą tajemnicę katolicyzmu, ale z drugiej strony miał też rację Brzozowski, kiedy uważał, że bierne ustosunkowanie się da ofiary Mszy świętej jest niewystarczające.

Niemniej nie rozumiał on zupełnie samej tajemnicy Mszy świętej.

Głos Karmelu, rok XIII, nr 6, czerwiec 1939. Autor artykułu - Prof. Ludwik Skoczylas, Kraków.



Instrukcja Św. Kongregacji Soboru do Ordynariuszy diecezjalnych o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet

Jego Świątobliwość Papież Pius XI mocą najwyższego urzędu apostolskiego, który wypełnia w całym Kościele, nigdy nie przestał żywym słowem i pismem przypominać powiedzenia św. Pawła (I Tym. II, 9. 10): "Niewiasty w ubiorze ochędźnym, ze wstydem i miernością ubierając się... jako przystoi niewiastom, obiecującym pobożność przez uczynki dobre".

Bardzo często też ganił Ojciec Święty przy każdej nadarzającej się sposobności i z największą siłą potępiał nieskromny sposób ubierania się, który dzisiaj stał się już zwyczajem powszechnym nawet u kobiet i dziewcząt katolickich, a nie tylko obraża ciężko godność i wdzięk niewieści lecz na nieszczęście powoduje doczesne szkody samej kobiety, i co jest jeszcze gorszym, prowadzi do jej własnej i innych zguby wiecznej.

Nic więc w tym dziwnego, że biskupi i inni ordynariusze, jak przystoi na sługi Chrystusa, każdy w swej własnej diecezji przeciwstawiali się na wszelki sposób i jednomyślnie tej niezdrowej samowoli i bezwstydowni, znosząc w spokoju i męstwie ducha naśmiewania się i drwiny tych, którzy z tego powodu niejednokrotnie dali poznać swe niezadowolenie.

Dlatego też Św. Kongregacja, której zadaniem jest czuwanie nad karnością duchowieństwa i wiernych, zatwierdza, pochwała i uznaje tego rodzaju czujność i działalność świętych pasterzy i gorąco zachęca ich, by w dalszym ciągu nie przestawali o tym myśleć i wprowadzać odpowiednie normy, stosując je z jak największą gorliwością i ze wszystkich sił, dopóki ta zaraźliwa śmiertelna choroba nie zostanie całkowicie usunięta z uczciwego ludzkiego pożycia.

By zaś te zarządzenia łatwiej, pewniej i skuteczniej mogły być wprowadzone w czyn, Św. Kongregacja z polecenia Jego Świątobliwości postanowiła ustalić, co następuje:

1. Proboszczowie przede wszystkim i kaznodzieje przy każdej sposobności, według słów Apostoła (II Tym. IV, 2), niech przepowiadają, nalegają, proszą, karzą, by niewiasty nosiły ubiór, któryby tchnął wstydlivością i był ozdobą i ochroną cnoty i niech upominają rodziców, aby nie pozwalali córkom ubierać się nieskromnie.

2. Rodzice, pamiętając na ciężki obowiązek, który na nich ciąży, to jest wychowania przede wszystkim religijnego i moralnego swych dzieci, niechaj dokładają szczególnych starań, by dziewczęta od zarania życia były uświadomione w nauce chrześcijańskiej i niechaj z wszelką gorliwością słowem i przykładem rozwijają w ich sercach umiłowanie cnoty skromności i czystości. Idąc za wzorem Świętej Rodziny, niech starają się w ten sposób ukształtować i kierować swoją rodziną, by wszyscy, którzy do niej należą, znaleźli przy domowym ognisku sposób i zachętę do umiłowania i zachowania cnoty skromności.

3. Również niechaj rodzice nie pozwalają córkom na publiczne ćwiczenia i występy gimnastyczne, a jeżeli byłyby do tego zmuszane, niechaj starają się, by były ubrane przyzwoicie; niech nie pozwalają nigdy, by miały się ubierać w kostiumy nieprzyzwoite.

4. Przełożone pensjonatów i nauczycielki szkolne niechaj dokładają starań, by wyrobić w duszach dziewczęcych umiłowanie skromności i w ten sposób skutecznie nakłonić je do przyzwoitego ubierania się.

5. Niechaj również przełożone i nauczycielki nie przyjmują do pensjonatów i szkół dziewcząt, które się nieskromnie ubierają, nie czyniąc żadnego wyjątku nawet dla ich matek; jeżeli zaś po przyjęciu nie poprawią się, niech je wydalą.

6. Zakonnice, stosownie do postanowień Św. Kongregacji Zakonnej z 23 sierpnia 1928 r., niech nie przyjmują do swych pensjonatów, szkół, oratoriów i świetlic dziewcząt, które nie zachowują chrześcijańskiej poprawności w ubraniu; jeżeliby zaś po przyjęciu nie zachowały tego – nie należy ich trzymać.

Co więcej, w pracy wychowawczej nad swymi uczennicami niechaj dołożą specjalnych starań, by w ich sercach głęboko zakorzenić umiłowanie świętej czystości i skromności.

7. Należy zakładać i rozwijać stowarzyszenia żeńskie, które by radą, przykładem i czynem dążyły do powstrzymania nadużyć, jakie się dzieją w noszeniu ubrań, przeciwnych skromności chrześcijańskiej, i do popierania skromności i przyzwoitości w ubraniu.

8. Do religijnych stowarzyszeń żeńskich nie należy przyjmować dziewcząt i kobiet, które by się nieskromnie ubierały, a jeżeliby po przyjęciu wykroczyły przeciwko temu i upomniane, nie poprawiły się, należy je usunąć.

9. Dziewczeta i kobiety, które się nieprzyzwoicie ubierają, winny być niedopuszczone do Stołu Pańskiego i do godności chrzestnych matek przy Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. W niektórych wypadkach nie należy im nawet pozwolić na wejście do kościoła.

10. Gdy w ciągu roku wypadnie święto, szczególnie odpowiednie do zachęty do cnoty skromności, szczególnie w uroczystości Najświętszej Maryi Panny, proboszczowie i kapłani, kierujący pobożnymi związkami i stowarzyszeniami katolickimi, winni w odpowiednich słowach zachęcać i pobudzać kobiety do chrześcijańskiej skromności w ubiorze.

W dniu zaś uroczystości Niepokalanego Poczęcia we wszystkich kościołach katedralnych i parafiach należy odmawiać specjalne modlitwy, nie opuszczając, o ile to możliwe, odpowiednich wskazówek w uroczystych kazaniach do wiernych.

11. W diecezjalnym Consilium a vigilantia (Komisja czuwania nad moralnością), o którym jest mowa w postanowieniu Św. Officium z dnia 22 marca 1928 r., co najmniej raz w roku winny być omawiane sposoby i środki najlepsze do skutecznego zachowania skromności kobiecej.

Ażeby ta zbawienna akcja mogła się skutecznie i z większą pewnością rozwijać, Biskupi i inni Ordynariusze każdego trzeciego roku, jednocześnie ze sprawozdaniem o nauczaniu religijnym, o którym jest mowa w Motu Proprio "**Orbem Catholicum**" z 29 czerwca 1923 r., poinformują również dokładnie Św. Kongregację o warunkach ubiorów kobiecych i o odpowiednich środkach w myśl tej Instrukcji.

Dan w Rzymie w pałacu Św. Kongregacji Soboru, dnia 6 stycznia w uroczystość Świętej Rodziny r. 1930.

† *Kard. Sbarretti, bisk. Sabin, i Mandelen.*, Prefekt.

† *Juliusz, bisk. Lampsac.*, Sekretarz.

Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Rocznik 45. Numer 5. Poznań, maj 1930, ss. 61-62.



Bramy piekielne nie przemogą

BP MACIEJ EBERHARD

1. *Bramy piekielne Kościoła nie przemogą* (Mt 16, 18). W tym właśnie najbardziej się wykaże opoka i budowa Kościoła. Podobnie jak wkrótce potem będzie mówił Zbawiciel o kluczach królestwa niebieskiego, tak i tutaj jest mowa o państwie, państwie podziemnym, jego zaś bramy znaczą wejście do całego wielkiego miasta. Że to bramy walczące, więc trzeba wnioskować, iż są umocnione i stanowią potęgę. Mimo to Kościoła nie przemogą! Będą jednak uderzały z wielką mocą, będą oblegały, naciskały i powodowały wielkie nieraz udręki. Ale budowli Chrystusowej wzniesionej na opoce nie przemogą. Widocznie jednak będą mogły niekiedy zawładnąć jego zewnętrznymi ludzkimi przybudówkami, będą mogły obrabować z doczesnych godności, majątków, podpór i wałów ochronnych; będą mogły słabsze kamienie budowli podważyć i wyrzucić, od silnych razów bram piekielnych mogą nawet drzeć mocne kolumny i sklepienia; a więc może się czasem oku ludzkiemu wydawać, że Kościołowi grozi już ostateczny upadek, że już się znalazł nad brzegiem przepaści. To wszystko prawda! Ale na jedno się nie możemy zgodzić, aby Kościół mógł być pokonany. Osiemnaście wieków (dziś [przeszło] 19!) służy już na potwierdzenie prawdy słów Chrystusowych, potwierdzają one zarówno prorocstwo, jak i jego widoczne wypełnienie. Czyż więc nie będzie i to prawdą, co wprowadzić nie może być uwidocznione, ale co było wyraźnie powiedziane od Pana, że to właśnie *bramy piekła* wiodą ustawiczną wojnę z Kościołem?

2. Jednak, powiecie, czyż to nie widzialne stworzenie, czy to nie ludzie, którzy w długich szeregach pod zmieniającymi często hasłami, pod różnymi chorągwiami i proporcami, już nie siedmioletnią, nie trzydziestoletnią, ale osiemnastowiekową wojnę, wojnę niszczycielską prowadzą przeciwko Kościołowi, a głównie przeciwko apostolskiej opoce, na której Kościół jest zbudowany? Czyż to nie byli w początkach żydzi i poganie? albo tyrańscy cesarowie rzymskiego imperium? nieprawi, gnuśni sędziowie? nasłane hufce zbrojne? sfanatyzowane, oszalałe ludy? odpadłe dzieci Kościoła, zdrajcy własnego domu? Czyż dzieje nie wskazują nam wielu ich imion? – Macie rację, moi drodzy! Ludzie to byli, co pod zmiennymi hasłami wiodli wojny przeciwko Kościołowi. Powiecie dalej: czyż to nie ludzie i w naszych czasach wiodą bój z Kościołem, z apostolską opoką – walczą otwartą bronią w słowie i piśmie?

I tu macie rację; ale weźcie pod uwagę i to: jakże się wyrażamy, gdy ogólnie mówimy o wojnie i o wielkich bitwach? Nie ma tam mowy o małych dobozach, choćby nawet i mężnie w bęben uderzali, nie ma mowy o sztabowych trębaczach, choćby nawet najbardziej przeraźliwie grzmieli, ale jest mowa o wodzach; nie mówi się o podkomendnych, ale o wielkich dowódcach – według nich oznacza się wojny. W ich bowiem głowach kryją się plany wojenne, w ich rękach spoczywa kierownictwo akcji, chociaż sztaby na wojnie mniej podpadają pod zmysły, aniżeli walczące szeregi.

Podobnie i Chrystus Pan w dzisiejszej ewangelii wskazuje tylko na wodzów, tylko na ciemnych głównodowodzących tej straszliwej i zagadkowej kilkunastowiekowej wojny przeciwko swej oblubienicy – przeciwko temu, co najlepsze, co najpiękniejsze miała kiedykolwiek ziemia, przeciwko Kościołowi katolickiemu. Ludzkim przeciwnikom Kościoła Chrystus mało poświęca uwagi; On o nich milczy, i w tym milczeniu kryje się nawet jakby pewne lekceważenie. Tak się właśnie Zbawiciel zachował, gdy przeciw Niemu szaleli żydzi i poganie i gotowali Mu gorzką mękę. Powiedział wtedy: *Nadchodzi książę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie* (J 14, 30). *Ale to godzina wasza i moc ciemności* (Łk 22, 53). Nie zatrzymuje się przy ludziach; słowo Jego uderza w ciemny, piekielnie czarny punkt, skąd idzie prawdziwe kierownictwo. Występuje Judasz, występują dzicy siepacze, to znowu ukazują się Piłat i Herod, lud i żołnierze, Żydzi i Rzymianie, a wszyscy oni kierowani niewidzialną sprężyną. A nawet Piotrowi oświadczył wtedy Jezus: *Szymonie, Szymonie, oto szatan dopominał się o was, aby was przesiać jako pszenicę* (Łk 22, 31).

I naprawdę, czymże są ludzie wrodzy Kościołowi w porównaniu z piekielnymi duchami? To tylko biedni kandydaci na wrogów Kościoła, to rekruci, nowicjusze; wczoraj może woda chrzcielna zwilżyła ich czoła, a dziś już odpadają od Chrystusa; omamieni przez szatana, jutro zaś odejdą z tego świata. Ten rodzaj nie przeminie, osobiście rychło zanika i ginie; ale owe duchy, ubogacone doświadczeniem wielu stuleci, pozostaną aż na koniec.

Maciej Eberhard, bp trewirski (1815 – 1876). Urodzony w Trewirze, w tym mieście był prof. seminarium duchownego, rektorem, potem bp. sufraganem i ordynariuszem. W powyższym kazaniu (na uroczystość śś. Piotra i Pawła) mamy omówiony tekst z Ewangelii, zawsze, a zwłaszcza w obecnej dobie aktualny; przypomina on, aby mieć otwarte oczy na głównego wroga Kościoła, na owe niewidzialne, ale potężne moce, które zdołają w całym świecie pożary rozniecić, aby powalić w gruzach budowlę Chrystusową.

SZKOŁA KAZNODZIEJSTWA. Skarbiec wzorów kościelnej wymowy do nauki domowej i szkolnej, zebrał i objaśnił ks. Zygmunt Pilch, Kielce 1937, ss. 174-176.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Najważniejsza troska

1. Życie serca ludzkiego jest nieustającym kołowrotkiem trosk i pragnień.

"*Zajmuj się sobą samym*" – w tym napomnieniu jeden z mędrców starożytnych zawarł wszystkie nauki mądrości. Są ludzie, którzy całkowicie poświęcają się sprawom zewnętrznym, którzy o wszystko się troszczą, tylko nie o siebie.

Myśleć **tylko** o sobie jest źle, lecz myśleć **także** o sobie – dobrze.

Nie ma takiej rzeczy stworzonej, o którą by się rozumny człowiek tyle powinien troszczyć, ile o duszę swoją, ile o swoje wewnętrzne życie.

Dusza moja jest droższa, niż cały świat. Co mi pomoże świat cały, jeżeli na duszy szkodę poniosę?

Po doczesności następuje wieczność; dusza moja jest nieśmiertelna. Życie doczesne jest krótkie, dane mi ono zostało głównie dlatego, abym pozyskał życie wieczne.

Troszczymy się dużo o zdrowie ciała, o ileż więcej winniśmy się troszczyć o zdrowie duszy!

Jedną tylko mam duszę; Bóg przybrał ją za dziecko, przez tę łaskę przybrania tyle jest warta, co drogocenna krew Chrystusa.

Gdy raz stracimy duszę, stracimy ją na zawsze.

Szczęście mej duszy jest mym szczęściem. Ażeby to szczęście osiągnąć, muszę przejść próbę życia. Próba jest krótka, a wieczność od niej zawisła.

Życie człowieka podobne jest do fali, która na obszernej powierzchni znikającego czasu podnosi się na chwilę i opada. I człowiek w ciągu tego krótkiego życia widzi się postawiony wobec niezmiernie ważnego wyboru. Prąd stosunków, które go otaczają, nie w jego leży mocy. Lecz może w tym prądzie wybrać kierunek zmierzający albo do nieskończonego szczęścia, albo do wiecznych mąk.

W tej próbie powinienes współpracować wiernie z łaską; szczęście twoje w rękę twoim złożone. Wybieraj. Stoisz na rozstajnej drodze; droga, która ci się zdaje trudniejsza, prowadzi do celu; droga wygodniejsza – do przepaści bezdennej.

Prawie ciągle stawia cię życie wobec wyboru między złem a dobrem. Każdy taki wybór jest pełen znaczenia. Zło krzewi się szybko, dobro rośnie pomału; pokrzywa wyrasta bez starania, róża wymaga hodowania.

Warto się kłopotać, by cel życia osiągnąć! Wielkich rzeczy dokonywa się wysiłkami tylko, nie zaś chęcią jedynie. Zwierzyna nie wpada sama w paszczę lwa śpiącego.

Główna część próby na tym polega, żeby z niewygód i przykrości życia robić dobry użytek. Radość i cierpienia zmieniają się często – i to jest los człowieka; kto w tej zmianie nie upada, jest silnym mężem. W nieszczęściu serce do góry, w szczęściu bądź pokorny.

Twoim więc najważniejszym staraniem niech będzie przetrwać i wygrać próbę, od której zawisło zbawienie twojej duszy. O godziwe dobra tego życia można się troszczyć, lecz nie za wiele. Kto się troszczy tylko o to, ażeby jak najdłużej utrzymać się przy zdrowiu, ten jest podobny do skąpca, który gromadzi skarby, chociaż ich nigdy używać nie będzie. Wszystko oceniaj i we wszystkim postępuj według woli Bożej.

2. Próba, jakiej tu człowiek podlega, przedstawia pewne niebezpieczeństwa. Stąd to w kołach chrześcijańskich mówi się o **ratowaniu** duszy.

Ratuj swą duszę! Twój Pan i Stwórca czeka, ażebyś próbę przetrwał i zbawienie sobie zapracował. Bóg żadnego człowieka nie przeznaczył na zgubę.

Chociażby człowiek największe popełnił grzechy, Bóg nie chce jego śmierci, lecz żeby się nawrócił i żył. Lecz kiedy człowiek nie chce tego, czego Bóg chce, to Bóg nikogo nie zmusza. Biada człowiekowi, który stanie przed obliczem Bożym jako buntownik.

Jakiż choćby najwspaniałomyślniejszy książę będzie bez końca świadczył dobrodziejstwa poddanemu, który z rozmysłem dzień w dzień go znieważa. Bóg wtrąci pysznego do piekła, które sobie sam zgotował.

Straszną jest rzeczą być pochwyconym przez maszynę, być zmiażdżonym przez siłę natury; lecz o ileż straszniejszą rzeczą będzie wpaść w ręce Boga sprawiedliwego?

Ratuj się! Co znaczy to "ratuj się", zrozumiesz, jeżeliś czytał opis tonącego okrętu lub palącego się domu.

Gdybyś siedział w pociągu, o którym wiesz że niedługo w przepaść się stoczy, co byś czynił? Czyżby cię wygodna poduszka zatrzymała na twym miejscu? A co chcesz czynić, gdy wiesz, że pociąg twego życia z wzrastającą szybkością spieszy ku otchłani?

Ratuj się! Jesteś chory; masz ranę śmiertelną, której niebezpieczeństwo się powiększa z dniem każdym.

Ratuj się od śmierci wiecznej, od straszliwej otchłani! Ratuj się w licznych **niebezpieczeństwach**, które podczas doświadczeń doczesnego żywota cię otaczają.

Niebezpieczeństwa te są tak wielkie, żebyś zginął, gdybyś był tylko swoim pozostawiony siłom. Ratuj się, opierając się mocno na Bogu.



Najpiękniejsza Monstrancja

Monstrancja jest to naczynie, które służy do przechowywania Przenajświętszego Sakramentu, kiedy jest wystawiony do adoracji publicznej.

Są różne monstrancje – złote, srebrne, pozłacane, zdobne klejnotami, lub całkiem bez ozdób, mniej lub więcej piękne w kształcie. W każdym bądź razie ręka artysty czy rzemieślnika stara się stworzyć dzieło piękne, godne przebywania w nim Stwórcy i Odkupiciela naszego.

Monstrancją jest także każda dusza ludzka w stanie łaski, kiedy przebywa w niej Trójca Święta, a szczególnie po przyjęciu Komunii świętej kiedy w jej wnętrzu przebywa sakramentalnie Pan Jezus. Jakże wielką jej troską powinno być nie tylko uprzątnięcie wnętrza domu swego, ale i przyozdobienie go klejnotami cnót, a szczególnie cnotami miłości Boga i bliźniego.

Najbardziej jednak piękną i ozdobną w perły cnót monstrancją jest Matka Boża, która przez dziewięć miesięcy nosiła Syna Bożego w Swoim łonie, później tuliła Go w ramionach, a u schyłku życia przyjmowała Go w Komunii świętej.

Ksiądz Arcybiskup Bilczewski w jednym ze swoich kazań na Kongresie Mariańskim w Przemyślu w 1911 r. tak o tym mówi: "Maryja dostarczyła swego ciała i krwi na Przenajświętszy Sakrament. Maryja była dla Jezusa żywym kielichem, tabernakulum i monstrancją. Maryja jest najdoskonalszym wzorem dla wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Maryja niejako współkonsekuje przy każdej Mszy świętej, Maryja przez Jezusa i z Jezusem nas komunikuje" (*Bóg-Miłość*, str. 122).

Najbardziej zasadniczą i podkreślaną przez liturgię jest myśl pierwsza, że Maryja dostarczyła swego ciała i krwi na Przenajświętszy Sakrament. Wyrazem tego jest, że Kościół na Boże Ciało śpiewa we Mszy świętej prefację z Bożego Narodzenia, tę samą łączność wyraża i nasza pieśń liturgiczna: "Witaj, Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostyi". Podobnie i w hymnie adoracyjnym: "Ave verum Corpus natum ex Maria Virgine".

Kościół wprost lubuje się w przypominaniu wiernym tej prawdy, że w Najświętszym Sakramencie mamy poniekąd cząstkę Najświętszej Panny, chociaż myślą przewodnią Kościoła jest przede wszystkim podkreślić rzeczywistość Ciała i Krwi Chrystusowej pod postaciami chleba i wina.

Niemniej ta uzasadniona łączność Matki Najświętszej z Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie dla czcicieli Najświętszej Panny jest prawdą niezmiernie radosną, że w najświętszym akcie, jakim jest przyjęcie Pana Jezusa w Komunii świętej odnajdują Maryję na tak realnej i naturalnej podstawie.

A "w związku z tą zasadniczą łącznością Bogarodzicy z eucharystycznym Chrystusem pozostaje ulubiona przez Ojców Kościoła myśl druga, łączność symboliczna, że Maryja jest Arką Przymierza, w której przechowywano naczynie z manną. Manna była symbolem eucharystii, arka więc symbolem Maryi, która w sobie nosiła Jezusa. Symbole i typy odgrywają w Objawieniu Bożym bardzo wielką rolę. Wolno więc i nam posłużyć się analogiami, a nawet ze zrozumiałą ostrożnością dopatrywać się w nich rzeczywistych i złożonych w nich myśli Bożych. Jeśli więc Maryję, noszącą w łonie i na rękach piastującą Jezusa, porównamy z tabernakulum i monstrancją, to wolno w tym widzieć nie samo retoryczne porównanie, ale pierwowzór dla każdej duszy komunikującej i myśl o związku Maryi z Eucharystią" (1).

Dlatego właśnie między nabożeństwem do Matki Bożej a nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu jest jakiś związek psychologiczny, który się uwydatnia w życiu wielu świętych, jak np. u św. Stanisława Kostki, u świętej Tereski od Dzieciątka Jezus, u św. Paschalisa, u św. Alfonsa Liguorego założyciela Redemptorystów, który między wielu innymi książkami, napisał także książkę o nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Panny. "Najbardziej jednak uwidocznił Kościół zespolenie tych dwu nabożeństw za dni naszych przez eucharystyczne procesje w Lourdes. Równoczesne tryskanie źródeł uzdrowień w dwóch stacjach zdrowia: u Matki Bożej w grocie Lourdes i u stóp Pana Jezusa przechodzącego w monstrancji między szeregami chorych, to jakby nieustanne kazanie o łączności Matki Najświętszej z Jezusem obecnym w Eucharystii, nowe odsyłanie przez Maryję wszystkich potrzebujących do źródła wszelkiego dobra – do Jezusa" (2).

Widzimy więc, że z Macierzyństwa Matki Bożej płynie Jej główny związek z Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie.

Poświęćmy jeszcze chwil kilka następnej myśli ks. abpa Bilczewskiego – "Maryja jest najdoskonalszym wzorem dla wszystkich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu".

Wystarczy chwila zastanowienia, by sobie odtworzyć bezmiar skupienia, oddania się i szczęścia obcowania Matki z Synem od chwili Wcielenia poprzez Betlejem, Nazaret i

Kalwarię. Jak przepięknie pisze o tym ksiądz Dorda: "Kryje się tu ważny szczegół z życia Maryi: nieustanne spojrzenie na Jezusa, dzięki Jego nieustannej obecności i bliskości. Ta prostota wejrzenia na Jezusa, to ciągle wyczucie Jego obecności i bliskości musi być ideałem dążeń życia eucharystycznego. I nam trzeba nigdy nie tracić Jezusa z oczu" (3).

To nieustanne wejrzenie na Jezusa i Maryję pobudzić nas winno do większej troski o zachowanie czystości duszy, oraz o przyozdobienie jej w piękne perły cnót, by uczynić ją godną mieszkania Boga.

Rozważanie prawdy o tak ścisłej łączności Niepokalanej Dziewicy i Matki Bożej z Synem Bożym i Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie powinno dać nam głębokie przekonanie, że ciało Niepokalanie Poczętej Matki Boga, które nosiło w sobie Zbawiciela świata, nie mogło ulec skażeniu i zniszczeniu, tak jak ciała innych ludzi, by zmartwychwstać dopiero na sądzie ostatecznym. Słuszną więc jest i sprawiedliwą rzeczą, że Matka Boża z ciałem i duszą króluje nam dziś w niebie.

Dziś, kiedy stoimy w obliczu ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia Matki Najświętszej i kiedy przeżywamy łącznie z całym Kościołem niezmierną radość z ogłoszenia tego dogmatu, okażmy Bogu wdzięczność za bezmierną Jego dobroć w tak przykładowym wyróżnieniu i wyniesieniu Niepokalanej Matki Syna Swego, oraz pobudźmy się do bezgranicznej miłości ku Matce Bożej i naszej, tej najpiękniejszej Monstrancji świata.

Mag.

Niedziela, nr 43. Autor - Mag.

Przypisy:

(1) Ks. Jan Dorda SJ, *Konferencje i rozmyślenia o Najświętszym Sakramencie*, ss. 102, 104.

(2) Tamże, s. 101.

(3) Tamże, s. 108.



USTAWY DUCHOWE

O. JAN TAULER OP

O znakach zupełnego połączenia z Bogiem

Mówiliśmy powyżej obszernie o zupełnej rezygnacji i zaprzaniu się własnej woli, tudzież o prawdziwych środkach nabycia świętości. Dostyc więc będzie dodać kilka słów o znakach, po których poznasz czyli twa wola przestała być samodzielna a przeistoczyła się w Boską. Znakami tymi są:

1. Jeśli stronisz mocno od grzechu czy małego czy wielkiego, a opór twój zasadza się na posłuszeństwie nie na własnym postanowieniu.
2. Jeśli słyszysz cnotom przykazanym ochoczo, powodując się wolą Boga nie własnym przekonaniem; czego bez łaski nie dokążesz.
3. Jeżeliś gotów na śmierć umęczenia dla miłości Boga.
4. Jeśli wyrzekniesz się wszelkiej własności i wszelkiego przywiązania, które by mogły połączeniu twojemu z Bogiem stanąć na przeszkodzie. To wszystko jest dziełem Boga, niszczącego w twym sercu miłość stworzenia.
5. Jeśli wola twoja jest z wolą Boską zgodna, a ty masz na celu cześć i sławę Stwórcy we wszystkim i wszędzie, wtenczas ocenisz rzeczy i ludzi podług ich stosunków z chwałą Najwyższego. Już to znak, że zaświtała jasność błogosławionych w twej duszy żądającej tryumfu wielkości i woli Boskiej a wyniszczenia woli własnej. Łatwo jest wprawdzie powiedzieć, pragnę i żądam spełnienia chwały Boskiej w samym sobie i w całym stworzeniu, ale trudno jest poświęcić się nieustannie takiemu dziełu. Do tego już trzeba doskonałości, trzeba być sobie obumarłym i zachować się w prawdzie i sprawiedliwości, niewzruszonym jak w powodzeniu tak w nędzy, jak w ubóstwie tak w bogactwie, jak w życiu tak w śmierci.
6. Szóstym znakiem jest zatopienie się w tajemniczej, wiekuistej woli nieskończenie łaskawego Boga, zaprzanie się własnego sądu i woli jak można najzupełniejsze. Wtenczas będziesz tylko pragnął wykonać wolę Pana. Celem twego życzenia jest powrót twej własnej woli do nicości, ażeby "*nad ciemną głębokością unaszał się Duch Boży*" (Gen. I), i aby rzekł Bóg co się ma stać, to się niech stanie.

W tym leży najwyższe połączenie woli ludzkiej z Boską, i niby zlanie się jednej w drugą. Najpierwszym źródłem tych duchowych rozkoszy jest męka Jezusa Chrystusa, bo kto się w niej zatapia, ten zostaje oczyszczonym z wszystkiego co jest Bogu przeciwne. Mocą tajemniczej dzielności cierpień Zbawiciela dostępuje dusza ściślej i doskonałej jedności z istotą Najwyższego i dochodzi do największego stopnia czystości. Wtenczas co chce to jej Bóg daje; ponieważ chceć już nie może czego by nie chciał Wszechmogący: a jak serce dobrą przepelnione jest wolą, tak ojcowska ręka Pana naszego, jest niezmordowaną w obsypaniu go łaskami i dobrodziejstwami.

O. Jan Tauler OP



Grzech przeciwko Duchowi Świętemu

Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej

Ks. JÓZEF STAGRACZYŃSKI

Prawda chrześcijańska jest to *nauka Wiary* chrześcijańskiej i *nauka obyczajów* chrześcijańskich. Chrystus Pan, Apostołowie i Kościół święty nauczają nas, co mamy wierzyć i co mamy czynić dla zbawienia. "**Uznana**" prawda chrześcijańska znaczy te prawdy, które człowiek zna, poznaje, albo które znać powinien. Niewiedomość w religii wtedy tylko może uniewinnić, gdy człowiek nie ma czasu i sposobności poznać prawdy chrześcijańskie.

Kto tych prawd nie uznaje, kto je zapiera, odrzuca, według nich nie żyje i innym przeszkadza do ich przyjęcia: ten się sprzeciwia Duchowi Świętemu, od którego wszelka prawda chrześcijańska pochodzi.

Tego grzechu winnymi byli za czasów Pana Jezusa, arcykapłani, Pisma uczeni, Faryzeuszowie, i w ogóle żydzi. Nie chcieli przyjąć nauki Jezusowej, acz ją P. Jezus dostatecznie wyświadczył cudami i życiem swoim świętym. Sprzeciwiali się i Apostołom, opowiadającym tę naukę Chrystusową i zatwierdzającym ją rozmaitymi znakami i cudami.

Tego grzechu winnymi są i *dzisiaj* niewierni i heretycy: Między poganami, żydami, Mahometanami i heretykami wielu jest takich, co wiedzą, albo przynajmniej *powinniby* wiedzieć, że wszystko, co Kościół katolicki naucza i przepisuje, jest prawdą Boską; mimo to trwają w niewierze i w herezji, a co więcej rozszerzaniu Wiary katolickiej stawiają najrozmaitsze przeszkody. Oprócz *M. Lutra* powstało jeszcze wiele innych heretyków, którzy nasienie fałszu rozsiali na wsze strony, i to nasienie przyjęło się i krzewi do dziś dnia bez przerwy. Wprawdzie nie można twierdzić, że *wszyscy* wyznawcy błędów heretyckich sprzeciwiają się **uporczywie** uznanej prawdzie chrześcijańskiej; albowiem wielu z nich, urodzeni i wychowani w herezji, nigdy nie przyszli do poznania wiary katolickiej, i żyją w przekonaniu, że rzeczywiście posiadają prawdziwą ewangelię Chrystusową. Takich P. Bóg będzie sądził wedle sumiennego ich przekonania, i okaże im miłosierdzie, jeżeli według

sumienia swego żyją. Atoli pomiędzy heretykami wielu jest, którzy o prawdziwości wiary swojej *powątpiewają*, i mniej więcej fałszywość jej uznają.

Jeżeli *mimo to trwają* w herezji, jeżeli *nie starają się* poznać prawdę Chrystusową; jeżeli *nie chcą wrócić* na łono Kościoła katolickiego: tedy sprzeciwiają się Duchowi Świętemu i grzeszą bardzo ciężko.

Wielu jest takich między protestantami, którzy *dobrze* wiedzą, że sam tylko Kościół katolicki jest prawdziwym, od Chrystusa założonym Kościołem, że w nim przechowuje się *wszystka* prawda nauki Chrystusowej; jednak nie nawracają się, a to dlatego, że albo lękają się szkodę ponieść w interesach doczesnych, albo boją się języków ludzkich. (...) (*).

Lecz i między katolikami niemało takich, co się uznanej prawdzie chrześcijańskiej sprzeciwiają. Są, co mówią: "*Co księża nauczają, to nie wszystko prawda. Kto by tam wierzył wszystko?*". Ci grzeszą przeciwko Duchowi Świętemu, bo wiedzą, że kapłani katolicy nie co innego, jeno szczere słowo Boże opowiadają.

Insi znowu pisma, książki, gazety przeciwne religii, Kościołowi rozszerzają, do czytania dają, zachęcają, a natomiast pisma katolickie tłumią. Tacy ludzie są wyraźnie nieprzyjaciółmi Pana Boga, przesłańcami (a) Antychrysta.

Są wreszcie i tacy katolicy, którzy prawdzie katolickiej nie sprzeciwiają się *słowy* lecz uczynkiem, bo według tej prawdy *nie żyją*. Do nich stosują się słowa św. Pawła apostoła: "*Jeślibyśmy umyślnie grzeszyli po wziętej znajomości prawdy, już nie zostawa ofiara za grzech, lecz straszliwe jakieś oczekiwanie sądu i żarliwość ognia, która pożreć ma przeciwniki*" (Hebr. 10, 26-27). Pijanica wie, co za grzech pijaństwo, a jednak pić nie przestaje. Podobnie wszetecznik, zawzięty, krzywdziciel: ci wszyscy grzeszą przeciw uznanej prawdzie chrześcijańskiej. (...).

Bacście, bracia moi, żebyście tym grzechem przeciwko Duchowi Świętemu nie obciążali sumienia swego. Prawdę Chrystusową przyjmujcie chętnym i wdzięcznym sercem i ta Prawda niech będzie prawidłem życia waszego. Módlcie się też codziennie za niewiernych, za heretyków i za grzeszników, siedzących w cieniach i w ciemnościach śmierci, aby się dali łasce Boskiej oświecić i wstąpili na ścieżkę zbawienia. Amen.

Nauki katechizmowe o prawdach wiary i obyczajów katolickiego Kościoła. Według średniego Katechizmu Deharba. Tom III. O grzechach przeciwko Duchowi Świętemu, o grzechach wołających o pomstę do Nieba, o grzechach cudzych. O cnocie i o doskonałości chrześcijańskiej. Wydał X. J. Stagraczyński. Poznań. Nakładem Księgarni Katolickiej. 1886, ss. 12-15.

Pozwolenie Władzy Duchownej: Imprimatur. Pelplini, die XVIII-ma m. Decembris a. 1885. Episcopus Culmensis. † *Joannes*. G. V. 11640.

Przypisy:

(*) Teraz następowały przykłady z życia wzięte, które pominięto. (a) Przesłaniec – ten, który został wpród posłany, herold, poprzednik, zwiastun, prekursor; posłaniec, wysłannik, poseł, delegat.



Szkoła bezwyznaniowa

BP JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR

Rozsiewnikiem niedowiarstwa jest szkoła bezwyznaniowa. Nieprzyjaciele religii, skoro tylko dochodzą do władzy, starają się rugować wpływ Kościoła z wychowania publicznego, a natomiast zakładają szkoły bezwyznaniowe, by wychować młode pokolenia w ateizmie; krom tego wciągają do swego obozu nauczycieli wyższych i niższych. Jakoż dopięli tego w niektórych krajach, jak np. we Francji, gdzie nie tylko ze szkół rządowych wykluczono naukę religii, ale nadto wyrzucono krzyże i obrazy święte, z książek zaś wymazano imię Boga (1). Gdzie indziej, a także i w Austrii, liberalizm zaprowadził szkoły międzywyznaniowe, a w nich ograniczył wykłady religii i ćwiczenia duchowne, przez co religia poszła w poniewierkę u młodzieży.

Natomiast w szkołach średnich główne miejsce zajmują studia klasyczne i nauki przyrodnicze (2). Kilkunastoletniemu uczniowi prawią szeroko o baśniach z mitologii i zachwalają, jako ideały, bohaterów Grecji i Rzymu (3); to znowu każą mu rozczytywać się w księdze natury, tak jednak, by nie znalazł imienia Boga, które tam błyszczy na każdej karcie; słowem, przez kilka lat poją umysł ideami pogańskimi i materialistycznymi, podczas gdy świat chrześcijański, jego wielcy bohaterowie, jego wzniosłe prawdy i wspaniałe dzieła są dla niego jakby "*terra ignota*" (*), albo przynajmniej nie wywierają takiego wpływu, jaki wywierać powinny.

Dalszym skutkiem tego kierunku jest pewne lekceważenie chrystianizmu, u niektórych nawet indyferentyzm, przechodzący łatwo w niedowiarstwo; a co powiedział hr. de Maistre o zakładach naukowych swoich czasów, że mało kto z nich wychodził jako dobry i niezachwiany chrześcijanin (4), da się i do dzisiejszych szkół zastosować. Żądanie szkoły bezreligijnej jest obecnie jednym z haseł masonerii, która w tym celu utworzyła w Austrii "*związek wolnej szkoły*".

Wielkie są również braki w wychowaniu dziewcząt, bo przede wszystkim dba się o zewnętrzny połysk, a mało zwraca się uwagi na zaszczepienie gruntownych zasad religijnych i prawdziwej pobożności. Co gorsza, dzisiejszy duch antychrześcijański zakłada wyższe szkoły żeńskie bez wszelkich wykładów religii, by kobiety olśnić blichtrzem powierzchownej wiedzy i wzbąć w dumę umysłową, a tym samym wyrwać z pod wpływu Kościoła (5), dobrze tego świadom, że kto pozyska kobietę, ten przez nią opanuje ognisko rodzinne i wychowanie dzieci.

Rozsiewnikami niedowiarstwa są nieraz wykłady uniwersyteckie i odczyty popularne. Kościół umiejętności się nie boi, bo on to przecież uratował resztki kultury starożytnej i wkrótce po odzyskaniu swobody założył szkoły, w których słudzy jego uczyli także przedmiotów świeckich. Duchowieństwo przez długie wieki uprawiało różne dziedziny wiedzy ludzkiej, a za zezwoleniem i pod opieką papieży założone zostały wszystkie uniwersytety średniowieczne.

Niestety, od czasów tzw. reformacji nie tylko uniwersytety protestanckie, ale także niektóre katolickie, groszem kościelnym wyposażone, stały się ogniskami ducha antykatolickiego; co więcej, z ich katedr pod hasłem "*wolnej nauki*" padają słowa, wszelkiej religii wrogie i zachwalające ateizm; cóż więc dziwnego, że wielu uczniów traci wiarę i wstępuje do związków wolnomyślnych albo socjalistycznych. Szerszej publiczności podaje się truciznę w lżejszej formie popularnych odczytów lub broszur.

Bp Józef Sebastian Pelczar

OBRONA RELIGII KATOLICKIEJ, TOM I.: JAK WIELKIM SKARBEM JEST RELIGIA KATOLICKA I DLACZEGO TA RELIGIA MA DZISIAJ TYLU PRZECIWNİKÓW, napisał DR. JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR (BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.), drugie przejrzone i pomnożone wydanie, PRZEMYŚL 1920, ss. 353-355.

Przypisy:

(1) Katolikom w tych krajach nie pozostaje nic innego, jak z wielkim wysileniem zakładać szkoły swoje, i tak też czynią; atoli masoni mają tysiączne sposoby szkodzenia szkołom katolickim.

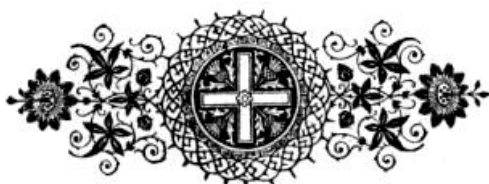
(2) Słusznie powiedział znakomity przyrodnik Rudolf Wagner, że koniecznym skutkiem przewagi nauk przyrodniczych nad innymi jest gruby materializm i kult złotego cielca, i że początki tego fetyszyzmu już się pokazują.

(3) Natomiast roztropne korzystanie z autorów starożytnych zasługuje na pochwałę. Por. List Leona XIII do kard. Lucyda M. Parocchi'ego z 20 maja 1885.

(4) "*Des interets catholiques*" 67.

(5) O takich szkołach we Francji czyt. *Pius IX i Jego Pontyfikat*. T. III. str. 399. W najnowszych czasach zaprowadzają takie szkoły w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

(*) "*terra ignota*" - z łac. - ziemia nieznaną.



Przeoranie Serca

Są rany mające w sobie zarodek zła. Jad w nich ukryty, gangreną grozi całemu organizmowi. I nie ma innego sposobu, by uratować zdrowe jeszcze członki, jak tylko wyciąć głęboko i całkowicie części zakażone. Ból trzeba znieść, by zdrowie odzyskać.

Podobnie i w sercu człowieczym są ropne rany, moralną trucizną nasiąkłe. Często skryte są przed okiem ludzkim, lecz jad z nich się sączy i grozi zgubą.

Trzeba tedy przeorać serce przez wnikliwy rachunek sumienia, a gdy się dostrzeże zepsucie, wyrzucić je przez nieubłagany i surowy sąd nad sobą.

Często wśród tej orki duchowej ból będzie wielki, ale z niego zrodzi się nowe życie jak mówi Pan:

"Bo oto ja do was i zwrócę się do was, i będą was orać, i przyjmiecie siew" (Ezech. 36, 9).

O-is

Głos Karmelu, r. XIII, nr 6, czerwiec 1939.



POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

Grzech śmiertelny czyni człowieka gorszym od szatana

Kto popełnia grzech śmiertelny, gorszym jest od szatana, powiada św. Jan Chryzostom. Spytasz się, jak to być może, odpowiem ci zaraz.

Po pierwsze. Szatan w swojej istocie jest stworzeniem doskonalszym aniżeli człowiek, on ma tę samą naturę co dobrzy aniołowie. Rozważ więc że większa zniewaga, którą wyrządza królowi człowiek prosty, aniżeli wyżej postawiony. My ludzie, wobec aniołów jesteśmy jakby prostaczkami, aniołowie są stworzeniami wyższego stopnia aniżeli ludzie; my ludzie wobec Boga, jak powiada św. Jan Chryzostom jesteśmy tym, czym małe robaczki w porównaniu z nami. Toteż jasno stąd wynika, że człowiek gdy grzeszy śmiertelnie, gorszy jest od szatana, bo bardziej, jako niższy, obraża Boga.

Po wtóre. Szatan obraził tylko raz Boga, a my Go obrażamy po wiele razy.

Po trzecie. Szatani popełnili tylko jednego rodzaju grzech, a my popełniamy grzechy rozmaite.

Po czwarte. Szatani nie otrzymali od Boga tyle dobrodziejstw naturalnych, co ludzie, bo wszystkie rzeczy doczesne nie były stworzone dla aniołów tylko dla ludzi.

Po piąte. Dla szatanów Bóg nie stał się człowiekiem ani za nich nie cierpiał i nie umarł, toteż obraza, której się dopuszcza ten, co więcej odebrał dobrodziejstw, jest cięższą zniewagą dobrodziejowi wyrządzoną.

Po szóste. Bóg aniołom nie dał zewnętrznych środków, aby mogli wytrwać w dobrem, a nam dał św. Sakramenty i inne środki. Gdybyś ich należycie używał, łatwo mógłbyś się ustrzec grzechu, bo jak powiada św. Bernard, sam Najświętszy Sakrament zapobiega powszednim grzechom, a od ciężkich odwraca. Stąd jasno się pokazuje, że większa jest złość grzeszącego człowieka aniżeli szatana, bo szatan nie miał tej zewnętrznej pomocy.

Po siódme. Najskuteczniejszą pobudką do unikania grzechu, jest bojaźń piekła. Tej pobudki nie mieli aniołowie, bo o piekło nie wiedzieli, bo piekła jeszcze nie było; człowiek wierzy, że jest piekło, wie, że przez grzech na nie zasłuży, wie i to, że niektórzy za mniejsze i nie tak liczne grzechy już się dostali do piekła, jak np. ów chłopiec pięcioletni, o którym powiada św. Grzegorz Papież, że go diabeł po pierwszym grzechu porwał zaraz do piekła.

Ósme. Grzech złych aniołów trwał bardzo krótko, a człowiek grzeszy ustawicznie; zgrzeszywszy, trwa długi czas w tym grzechu bez spowiedzi, dodaje grzechy do grzechów nieraz przez długie lata.

Dziewiąte. Szatani nie mieli ani chwili czasu na to, aby mogli za swój grzech żałować, grzesznicy ten czas mają, i nie umierają zaraz po grzechu, i wina ich tym cięższa, że nowe grzechy dalej jeszcze popełniają i to codziennie albo nawet i kilka razy na dzień.

Dziesiąte. Bóg wiele razy grzesznym ludziom przebacza i na nowo do łaski swej przyjmuje, dla szatanów tego nie uczynił. Taka dobroć i łaskawość Boża, nawet kamienne serce powinna pobudzić do szczerzej poprawy. Jeżeli grzesznik nie żałuje i poprawić się nie chce, to już musimy powiedzieć, że on jest gorszy od szatana, bo szatan z pewnością nie grzeszyłby drugi raz, gdyby mu Pan Bóg jego pierwszy grzech przebaczył; tym bardziej, nie uczyniłby tego po raz trzeci, czwarty a może i setny, jak to czynią niektórzy ludzie, którzy nawet zliczyć swych grzechów nie mogą, gdy się z nich przed kapłanem chcą wyświadczać. Każdy człowiek brzydzi się szatanem, ale bardziej powinien brzydzić się sobą, gdy jaki grzech śmiertelny popełni, bo zaiste jest on gorszym wtedy od szatana.

Jedenaste. Pewien pisarz kościelny powiada: "Człowiek w grzechu śmiertelnym jest gorszy od szatana. Szatan bowiem nie śmie zbliżyć się do człowieka sprawiedliwego, chyba za pozwoleniem od Boga, a grzesznik nie tylko, że się nie boi sprawiedliwego, ale nawet nim pogardza". Nieraz go prześladowuje i ściga swą nienawiścią, wbrew rozkazaniu Bożemu. Tego nie ośmielił się czynić szatan np. św. Jobowi, tylko czynił to za pozwoleniem wyraźnym danym od Boga.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 51-56.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD ARTYKUŁU DZIESIĄTEGO SKŁADU APOSTOLSKIEGO

UCZEŃ. Co znaczy, *Grzechów Odpuszczenie*?

NAUCZYCIEL. Grzechów Odpuszczenie, jest pierwszym z trzech głównych skarbów które się znajdują w Kościele Bożym. Wiedzieć należy, iż wszyscy ludzie rodzą się grzesznikami i nieprzyjaciółmi Bożymi, a potem wzrastając, coraz się pogarszają, dopóki przez łaskę Bożą nie dostąpią grzechów odpuszczenia, i nie staną się przyjaciółmi i synami Bożymi. Otóż ta łaska tak wielka, znajduje się jedynie w Kościele. Kościół bowiem ma Sakramenty święte, a mianowicie Chrzest i Pokutę, które jako lekarstwa duchowne, leczą ludzi ze wszystkich chorób duchownych, to jest z grzechów.

U. Prosimy abyście nam jaśniej wyłożyli, jak wielkim jest dobrem, *Grzechów Odpuszczenie*?

N. Nie masz na świecie większego złego jak grzech: nie tylko dlatego, iż z niego się rodzi wszystko inne złe, tak w tym życiu jak w przyszłym; lecz nadto dlatego, iż przez grzech, człowiek staje się nieprzyjacielem Boga. A może być większe złe, jak być nieprzyjacielem Tego, który może wszystko co chce, a któremu nikt oprzeć się nie zdoła? Któż zdoła obronić tego na którego Bóg zagniewanym będzie? I przeciwnie, nie masz w tym życiu większego dobra, jak być w łasce Boga; bo któż zdoła zaszkodzić temu, którego obrońcą jest Bóg, kiedy wszystko jest w ręku Bożym? A nadto, wiecie że pomiędzy dobrami zmysłowymi, rzeczą najwięcej cenioną jest życie, bo życie jest podstawą wszelkiego innego dobra; a zaś rzeczą najstraszniejszą jest śmierć, bo śmierć jest zniszczeniem życia. A że grzech jest śmiercią

duchowną duszy, a *Grzechów Odpuszczenie* jest dla niej powrotem do życia możecie przeto łatwo ocenić, jak wielki skarb mamy w Kościele, mając *Grzechów Odpuszczenie*.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!